

E-116

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

NOWOŻYTNY KODEKS CYWILNY

REFERAT NA KOMISJI KODYFIKACYJNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
DNIA 6 GRUDNIA R. 1921

KRAKÓW 1922

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.

1070
23-97-67
J#

NOWOŻYTNY KODEKS CYWILNY

~~Książnica Polska
warszawa
Nowy-Świat 59.~~

0.600

E-116

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

NOWOŻYTNY KODEKS CYWILNY

REFERAT NA KOMISJI KODYFIKACYJNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
DNIA 6 GRUDNIA R. 1921



KRAKÓW 1922

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.

201N-10





283682

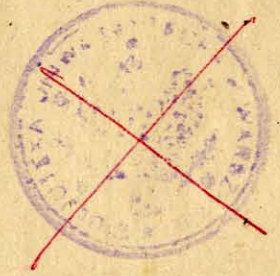
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0169734

Osobne odbicie z «Czasopisma prawniczego i ekonomicznego» R. XX. Nr. 1.



~~3111. 3344.~~



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

D-4/05

26/83/54

I.

Powołany przez Szanownych Kolegów na zaszczytne stanowisko Prezesa Sekcji, która ma stworzyć Kodeks cywilny, uważam za swój obowiązek nie tylko przewodniczenie, t. j. staranie się, aby obrady wydały pozytywny rezultat, ale sądzę, że obowiązkiem moim jest także dążenie do ujęcia całości zadania, które mamy rozwiązać. Pragnąc to zadanie spełnić, przygotowałem obszerniejszą pracę, zaopatrzoną w źródła i w literaturę. Niebawem ją wydrukuję, po rozesłaniu zaś jej, Szanownych Kolegów poproszę o dyskusję. Dzisiaj podaję tylko wyniki tej pracy w ogólnych zarysach.

Twórcy kodeksu cywilnego zadać sobie muszą i rozwiązać dwa pytania: Jakie są stosunki, które mają znaleźć w kodeksie cywilnym unormowanie i jakim ma być to unormowanie? Pierwszym zasadniczym przeto zadaniem jest poznanie stosunków, ich natury, ich kształtu i treści, mających być unormowanymi. Dopiero po rozwiązaniu tego zadania pójść może praca nad drugim zadaniem, t. j. nad rozwiązaniem pytania, jak te stosunki unormować.

Pierwsze zadanie nie jest łatwe, nie tylko bowiem nasze państwo, ale cała nasza planeta znajduje się w przesileniu. Musimy mieć ambicję, żeby stworzyć kodeks, któryby nie tylko odpowiadał aktualnym stosunkom, ale także miał szanse utrzymania się przez pewien dłuższy czas. Gdybyśmy poszli za objawianem przez niektórych prawników zdaniem, że wystarczy zmodyfikować i dostosować do polskich potrzeb jeden ze znakomitych obcych kodeksów cywilnych, stworzylibyśmy moim zdaniem kodeks, któryby od razu był anachronizmem. Nie przychylam się przeto do tego

kierunku i ideę trudniejszą drogą stworzenia kodeksu, któryby bezpośrednio wspierał się na panujących obecnie stosunkach, któryby wchłonął w siebie idee naszego czasu i przez to stał się zdolnym do rozwoju razem z rozwojem tych idei. Jakiej ostrożności potrzeba będzie przy tego rodzaju pojmowaniu zadania, będę się starał wykazać.

Drugie pytanie: jak unormować stosunki, które poznamy w razie rozwiązania pierwszego pytania, da się rozstrzygnąć tylko w drodze intuicji. Ale każdy prawodawca może się tylko intuicją kierować. Czy będziemy mieli przytem szczęście, czy intuicja nasza okaże się trafną, osądzą nasi synowie i wnukowie. Musimy jednak mieć odwagę decyzji, jeżeli nie mamy być rzemieślnikami, choćby mistrzami, ale stworzyć, powtarzam: stworzyć, dzieło.

Przystępuje do odpowiedzi na pytanie, jaką naturę, jaki kształt i jaką treść mają stosunki, które mają znaleźć unormowanie w kodeksie cywilnym. Ograniczam swe zadanie do stosunków majątkowych. Rozpatrzyć je należy z różnych punktów widzenia. Takie oświetlenie ich z różnych punktów widzenia jest koniecznym skutkiem przyzwyczajenia naszego umysłu. Na jedną i tę samą rzecz patrzymy, oceniamy ją, przeżywamy ją z punktu widzenia moralnego, politycznego, ekonomicznego i techniczno-prawnego. Jest to jednak zawsze jedna i ta sama rzecz, a tylko światło pada na nią z różnych punktów. O tem musimy nieustannie pamiętać. Stosunek n. p. który z punktu widzenia konstrukcyjno-prawnego nazywamy prawem własności, nie przestaje być tym samym stosunkiem, chociaż na niego będziemy patrzyli z punktu widzenia moralności lub gospodarstwa narodowego, lub ustroju państwowego, lub układu społecznego. Kodeks cywilny nie może być ani księgą moralności, ani księgą naukową z dziedziny ekonomji, polityki lub socjologii. Kodeks cywilny ujmie dane stosunki tylko z punktu widzenia konstrukcji prawniczej. Ale prawodawca musi przedmiot, który ma właśnie ująć w te konstrukcje, znać. Musi przeto być i filozofem i ekonomistą i politykiem i socjologiem. Inaczej nie dostrzeże przedmiotu, który ma unormować, nie będzie go znał. Inaczej byłby budowniczym, któryby budował wspaniałe gmachy na rajsbrocie. Z tych przeto

powodów rozpatrzyć winniśmy stosunki majątkowe, wśród których żyje ludzkość, a w szczególności mieszkańcy naszego Państwa, ze wszystkich powyższych punktów widzenia. Okaże się wówczas, czy rezultaty tego rodzaju badania są zgodne, czy też antynomiczne. Od tego zależeć będzie rozwiązanie drugiego pytania: jak te stosunki unormować.

II.

Wiek XIX. i początek XX. jest wiekiem myślenia racjonalistycznego, a więc wiekiem areligijnym, jest wiekiem hasel i programów negatywnych, jest wiekiem sceptycyzmu; wreszcie w dziedzinie nauki prawa jest wiekiem konstrukcji osoby prawnej i prawa podmiotowego. Mówiąc w ten sposób mamy na myśli, że cechy te dominują, że mają supremację nad ich antytezami. Bynajmniej jednak nie twierdzimy, aby te kierunki myślenia były wyłącznymi. Przeciwnie, dla uniknięcia nieporozumienia musimy uczynić pewną wstępną uwagę.

W nauce można być zwolennikiem myślenia racjonalistycznego i odrzucać objawienie, lub odwrotnie. Ale ustawodawca, każdy zresztą działający praktycznie człowiek nie może ignorować prądu przeciwnego jego naukowemu stanowisku, może tylko stwierdzić, w jakim stosunku te dwa prądy znajdują się do siebie, czy jeden jest silniejszy od drugiego, który we większej mierze opanowuje umysły danej epoki, niż drugi, a wskutek tego, który z nich powołuje do życia funkcjonujące w danej chwili instytucje. Gdy zadaniem naszym w niniejszym referacie jest zbadanie stosunków, które mają być unormowane przez kodeks cywilny, a więc zbadanie życia, zbadanie tego, co istnieje, przeto nie możemy nie widzieć obydwóch prądów, a stwierdzamy tylko, iż wiek XIX. i początek XX. wykazują supremację myślenia racjonalistycznego.

Pod względem politycznym od rewolucji francuskiej wybija się zasada, że władza zwierzchnia w państwie pochodzi od narodu. Jest to zasada racjonalistyczna. Jej antyteza, t. j. zasada, że władza zwierzchnia opiera się na prawie boskiem, oznacza, że rządzenie powinno się opierać na moralności absolutnej. Wyni-

kiem supremacji rozumu, a więc wynikiem zasady, że władza pochodzi od narodu, jest brak punktu stałego w rządzie i we wszystkich instytucjach. Nie może być inaczej tam, gdzie nie jest uznawaną moralność absolutna opierająca się na prawie boskiem. Różnicę między racjonalizmem, a myśleniem opierającym się na objawieniu, a więc na podstawach absolutnych, uzmysłowi nam pewien obraz. Racjonalizm w przeciwstawieniu do religijności — to ogród sztuczny, w którym drzewa rosną we wazonach i doniczkach, w przeciwstawieniu do ogrodu naturalnego, w którym drzewa tkwią korzeniami w ziemi. W ogrodzie sztucznym zasadzam drzewa we wazonach, nie troszcząc się o klimat i ziemię, zmieniam je wedle upodobania, jedno usuwam, wprowadzam nowe. W ogrodzie naturalnym bez skutku sadzić będę drzewa, które nie odpowiadają klimatowi i ziemi. Porównanie to tłumaczy nam zmienność i dowolność instytucyj państwowych tam, gdzie supremację ma racjonalistyczne myślenie.

Hasła, którym od rewolucji francuskiej, aż do dziś dnia hołdują społeczeństwa, mają treść negatywną. Hasło równości, na którym opiera się demokracja niepodzielnie dzisiaj w świecie cywilizowanym panująca, ma treść z jednego punktu widzenia względną, z drugiego zaś punktu widzenia jest przeciwieństwem przywilejów, które przed rewolucją francuską służyły pewnym stanom. Treść pozytywną może mieć zasada równości tylko w ustroju komunistycznym, wszędzie indziej oznacza ona tylko negację cudzego przywileju. Z tego punktu widzenia, z którego oceniliśmy dopiero co zasadę równości, wydać się nam musi negatywną także zasada wolności. Jest ona również tylko zaprzeczeniem więzów, które kępowały rządzonych przez absolutną monarchję przed rewolucją francuską. Ale pozytywną treść może mieć wolność także tylko w ustroju komunistycznym.

Powiedzieliśmy wreszcie, że w dziedzinie prawa racjonalistyczne myślenie stworzyło pojęcie osoby prawnej i pojęcie prawa podmiotowego. Są to także antytezy absolutyzmu. Najcharakterystyczniejszym jest stworzenie z państwa osoby prawnej, jako antytezy tego stanowiska, któremu dał wyraz Ludwik XIV w słowach: »l'état c'est moi«.

Konsekwencje racjonalistycznego myślenia oddaje w r. 1921 może zanadto po literacku, a jednak bardzo prawdziwie Oswald Spengler, gdy pisze: »Życie nie ma celu. Ludzkość nie ma celu. Istnienie świata, w którym my na naszej małej planecie odgrywamy tylko drobny epizod, jest czemś o wiele wznioślejszem, niż żeby takie mizerne drobiazgi, jak szczęście możliwie największej liczby ludzi, mogły być celem. W bezcelowości tkwi wielkość dramatu. Tak czuł Göthe. Ale to życie, które nam zostało danem, tę rzeczywistość dookoła nas, w którą nas włożył los, wypełnić możliwie najwyższą treścią, tak żyć, abysmy z nas samych mogli być dumnymi, tak działać, aby z nas przecież coś w tej spełniającej się rzeczywistości przetrwało, oto jest zadanie. Nie jesteśmy »Menschen an sich«. To należy do przebrzmiałej ideologii. Obywatelstwo światowe jest mizernym frazesem. Jesteśmy ludźmi pewnego wieku, pewnego narodu, pewnego koła, pewnego typu. To są konieczne warunki, pod którymi możemy dać istnieniu sens i głębokość«...

Trudno dobitniej oddać negację absolutnej zasady, relatywizm, sceptycyzm, a jednak, jak później zobaczymy, także mimo wszystkiego nie dająca się ukryć tęsknotę za czemś, co ma być »najwyższą treścią«, za czemś, »z czego moglibyśmy być dumni«, za czemś, co ma po nas pozostać. Co to ma być, jeżeli bezcelowość naszego istnienia jest naszym udziałem i naszą tragedją, jeżeli w człowieku nie ma nic ogólnego, wspólnego każdemu ludzkiemu tworowi?

Te same przyczyny, które w nauce prawa wywołały konstrukcję prawa podmiotowego i konstrukcję osoby prawnej, doprowadziły w ekonomji politycznej, nauce na wskroś racjonalistycznej, do konstrukcji »klasy«. Tak samo, jak pojęcie prawa podmiotowego i osoby prawnej, jest to fikcja pozwalająca na pewne ugrupowanie zjawisk. Mimo braku realności, wiemy, jaki poważny wpływ to pojęcie wywarło.

Myślenie racjonalistyczne daje, jako obraz świata, obraz walki. Jednostka walczy o byt z innymi jednostkami i z całym szeregiem osób prawnych. Wewnątrz państwa wiodą ze sobą walkę klasy, w tym celu upersonifikowane. Państwa wiodą ze

sobą walkę pod hasłem imperjalizmu i t. d. Świat, jako teren nieustającej walki, musi być zaludniony walczącymi. Stąd państwo musimy sobie wyobrażać jako osobę, bobyśmy inaczej nie mogli sobie wyobrazić wogóle walki z państwem. Muszą powstać personifikacje w kształcie »klas«, bo inaczej nie moglibyśmy wyobrazić sobie walki robotników z pracodawcami i t. p.

Możemy wskutek tego stwierdzić, że racjonalistyczne myślenie z konieczności wie dzie w dziedzinie prawa do konstrukcji prawa podmiotowego i do konstrukcji osoby prawnej.

Z drugiej strony pogład na świat, stworzony przez racjonalistyczne myślenie, składa się, jak mozaika, z hipotez i fikcyj. Hipotezy sprawdzają się lub upadają, w miarę, jak odkrywamy fakty potwierdzające je lub im zaprzeczające. O fikcjach z góry wiemy, że nie będą stwierdzone, i z góry wiemy, że są same w sobie sprzeczne. I jedne i drugie są jednak nam potrzebne, jak rusztowanie potrzebne jest do budowy gmachu. Po zbudowaniu rusztowanie się rozbiera. Niestety i sam gmach nie jest wieczny. Albo grunt, na którym się go postawiło, okazał się niestałym, albo materiał, który użyto do budowy, okaże się wadliwym, albo budowniczy popełnił błąd w konstrukcji. Tak samo jest Niestety w nauce opartej na myśleniu racjonalistycznym. Jak w nauce, jest tak samo w życiu praktycznym, przedewszystkiem w ustawodawstwie i w polityce, o ile opierają się one na racjonalistycznym myśleniu.

Przypomnieć muszę zastrzeżenie, które na początku uczyniłem, że stwierdzam tylko supremację myślenia racjonalistycznego od rewolucji francuskiej do dnia dzisiejszego, a nie jego wyłączność. Uczynić muszę jeszcze nadto dalsze uwagi. Mówiąc o myśleniu racjonalistycznym i o jego przejawach, miałem ciągle na oku tę działalność ludzką, którą ujmujemy nazwą ustawodawstwo, a więc działalność praktyczną. Oczywiście jest rzeczą, że na tę działalność praktyczną wpływała nauka i idee panujące w społeczeństwach. Ale tutaj nie piszę historii nauki, ani też nie potrzebuję zajmować stanowiska w jednej lub drugiej naukowej kwestji. Mam natomiast obowiązek stwierdzić, jakie motory poruszały społeczeństwo w jego działalności ustawodawczej i jaki

jest stosunek wzajemny poszczególnych motorów dla siebie. W ni-
niejszym rozdziale mówiłem o myśleniu racjonalistycznym, w na-
stępnym mówić będę o tym motorze, który wytwarza religja.
Przedtem jednak dla uniknięcia wszelkich nieporozumień jeszcze
 pewne uwagi.

Szkoła historyczna opiera się z pewnością na pewnej głę-
bokiej filozofji, ale zajęła się głównie rozwojem historycznym
instytucyj prawnych, tkwiącej jednak na dnie tej metody samo-
rzutności i tajemniczego wzrostu prawa nie uzasadniła filozoficznie
we wszystkich konsekwencjach. Dla nas ważnem jest jeduak
jeszcze co innego. O ile idzie o ustawodawstwo, to z rezultatów
pracy tej szkoły, jak świadczy historia powstania n. p. kodeksu
cywilnego niemieckiego, korzystano racjonalistycznie, to znaczy
dowolnie.

Mimo więc tego, że szkoła ta wywarła wielki wpływ w nauce,
to jednak w praktycznej działalności, tj. w ustawodawstwie, nie
możemy uczynić z niej przeciwwagi racjonalizmu.

Tak samo ma się rzecz z materialistycznym poglądem na
dzieje. Do chwili koncentracji kapitału w możliwie najmniejszej
ilości rąk, t. j. do chwili dojścia do dojrzałości, umożliwiającej
rewolucję, Marx i Lenin są ewolucjonistami. Ale już z tą chwilą,
kiedy następuje zadanie ciosu, t. j. objęcie rządu przez prole-
tariat, zaczyna panować niepodzielnie racjonalizm. Cała pozy-
tywna konstrukcja komunizmu, jak wykazują cztery lata rządów
bolszewickich, jest racjonalistyczną, a więc dowolną i sztuczną.

Możemy wreszcie odrazu powiedzieć, że supremacja myślenia
racjonalistycznego musi z konieczności wieść do większych lub
mniejszych przesilen i że, jeżeli nie znajdzie odpowiedniej prze-
ciwwagi w religijnym poglądzie na świat, zakończy je może
katastrofą. Historia uczy, że supremacja jednego lub drugiego
kierunku wiedzie zawsze do nieszczęścia i że tylko połączenie ich
jest gwarancją powodzenia. Szczytem połączenia jest utożsamienie
rozumu i objawienia, racjonalizmu i religji. To nie jest jeszcze
danem obecnie ludzkości. Nie wchodzę na tem miejscu ani
w kwestję, czy to jest możliwe, ani kiedy to się może stać.
Jako legistyczny polityk, który ma obowiązek przedewszystkiem

zbadać grunt przeznaczony pod budynek, stwierdzam tylko, co
następuje:

- 1) Wśród ludzkości są dwa obozy, jeden kieruje się my-
śleniem racjonalistycznym, drugi jest obozem religijnym;
- 2) Ubiegły wiek odznacza się supremacją obozu racjoni-
stycznego;
- 3) Myślenie racjonalistyczne przejawia się
 - a) w ustrojach państwa, jako wszechwładztwo ludu, przy
zignorowaniu zasad moralności;
 - b) w ekonomji politycznej fikcją »klas społecznych« i ich
walką;
 - c) w dziedzinie prawa konstrukcjami prawa podmiotowego
i osoby prawnej.

III.

Przeciwstawieniem racjonalizmu i wytworzonego przez niego poglądu na świat jest ten pogląd, który opiera się na religii. Wszystko przedstawia się tutaj inaczej. Racjonalizm konstruował dowolnie i zmieniał wedle każdorazowej sytuacji swoje konstrukcje. Porzucał dawne i tworzył nowe bez żadnego ograniczenia. Żył w zgodzie z kościołem, lub odłączał się od niego. Niszczył monarchje i budował republiki. Puszczal wodze wolności osobistej i gospodarczej lub ścieśniał ją, a nawet czynił wprost iluzoryczną (bolszewizm). Inaczej jest w państwie opierającym się na religii, a więc na zasadach absolutnej moralności. Rozporządza ono pewnymi nietykalnymi, nienaruszalnymi danymi. Religja dostarcza pewnych problematów, które mogą i muszą być rozwiązane i to rozwiązane przez samego człowieka. I w tem tkwi główna różnica, racjonalizm bowiem nie ma żadnego takiego problemu, któryby musiał być rozwiązany. Racjonalizm bowiem sam sobie te problemy stwarza lub je usuwa.

Z naszego punktu widzenia, to jest z punktu widzenia ustawodawcy, określamy problem, który musi być rozwiązany, jako stosunek jednostki do ogółu i rozwiązujemy go w idealnym stadium jego rozwoju przez utożsamienie jednostki z ogółem. Kto wmyśli się w takie rozwiązanie, zrozumie, iż w obozie, który takim motorem jest poruszany, nie powstaje żadna z trudności, o których mówiliśmy przy racjonalizmie. Przedewszystkiem świat nie przedstawia się jako teren wiecznej walki, a to zmienia i odwraca wszystko, co stworzył racjonalizm.

Powiedzmy odrazu: jeżeli ta identyfikacja jednostki z ogółem jest wogóle możliwa, to stać się może tylko przez wewnętrzną

przemianę człowieka. Św. Mateusz wskazuje jako drogę: »ἀπαρνησάσθω ἑαυτὸν (zaprzęj się siebie)«.

Na dwa pytania należy nam odpowiedzieć: czy w inny sposób, jak przez wewnętrzną przemianę człowieka, można dojść do utożsamienia jednostki z ogółem, tudzież, jakie konsekwencje pociągnęłoby za sobą nastanie takiego stanu w dziedzinie prawa, państwa i gospodarstwa społecznego.

Komunizm jest antytezą religijnego poglądu na świat. Mówiliśmy już o tem. Cała pozytywna koncepcja komunizmu jest racjonalistyczną. Stosunek komunizmu do religii określa też trafnie Krasikow mówiąc, że religja jest »negacją rewolucji, zaprzeczeniem dyktatury proletariatu i w konsekwencji zaprzeczeniem zwycięstwa klasy robotniczej w walce domowej z wyzyskiwaczami«. Mimo tego stan, do którego komunizm dąży i który po objęciu dyktatury przez proletariatu i zniszczeniu doszczętnem dotychczasowego państwa ma nastąpić, jest takim samym, jak ten stan, który ukazuje religja jako swój cel: utożsamienie jednostki z ogółem. Ma to jednak wedle komunizmu nastąpić, jako rezultat zmiany stosunków ekonomicznych, a człowiek sam ze siebie da wedle Lenina tylko tyle, że do nowego, powstającego mechanicznie stanu »przyzwyczai się«. Jak to »przyzwyczajenie« wypadło, mamy już doświadczenie historyczne; pozytywna strona komunizmu zupełnie zawiodła. Komunizm przeto w najlepszym razie znajduje się w błędnem kole. W swoim liście do przyjaciela Lenin narzeka, że bolszewizm upadł z powodu braku duszy komunistycznej w zastępach bolszewickich, ale przecież dusza ta wedle materialistycznego poglądu na dzieje może stać się komunistyczną tylko w ustroju komunistycznym. Sytuacja bolszewizmu, jako kierunku pozytywnego, jest więc beznadziejna.

Na pierwsze przeto pytanie, czy utożsamienie jednostki z ogółem jest możliwe w innej drodze, jak religijnej, możemy dać odpowiedź przeczącą i dostarczyć na nią dowodu historycznego.

Zwrócimy się do drugiego pytania: jakie konsekwencje pociągnął by za sobą stan, w którymby jednostka czuła się jednością z ogółem? Odpowiedź na to pytanie da nam jeszcze raz charakterystykę racjonalistycznego myślenia komunizmu.

Kto myśli racjonalistycznie, komu więc, jak mówiliśmy, świat przedstawia się jako teren nieustającej walki, ten w stanie utożsamienia jednostki z ogółem odrzucić musi państwo i prawo. Dla tak myślącego bowiem państwo jest osobą prawną walczącą z jednostką, prawo zaś jest środkiem wywarcia przymusu dla realizacji wyniku walki dla zwycięscy. Tak też pojmują sprawę komuniści. Wedle znanego powiedzenia Marxa, państwo pójdzie wówczas do rupieciarni, prawo zaś straci swój przedmiot, gdy zapanuje zasada: »Każdy ma pracować wedle zdolności, każdy otrzyma z ogólnej produkcji tyle, ile potrzebuje«. Te konsekwencje są zupełnie logicznie wysnute wedle racjonalistycznego sposobu myślenia. Są one jednak czysto negatywne. Obalonem zostaje państwo i prawo, a wobec zasady bezpłatności upada także cały dotychczasowy system gospodarstwa. Co jednak pozytywnie zajmie miejsce na ruinach dotychczasowego ustroju? Próby bolszewickie zrobiły fiasko. Wiemy już, że stać się tak musiało dlatego, że dojsć pragnęli do celu, nie w drodze religijnej, ale w drodze »przyzwyczajania się«. Przypuśćmy obecnie, że religja odnosi triumf, i że jednostka czuje się jednostką z ogółem. Jak się to odbije w ustroju politycznym, w prawie, w ekonomji społecznej?

W ustroju państwowym władza płynąć będzie z zasad moralności. Oznacza to przede wszystkim jej stałość. Wszechwładztwo ludu pociąga za sobą zmienność, chwiejność władzy, bo ją czyni zależną od każdorazowej większości. Oparcie władzy na religji, jeżeli nie wiedzie do dziedzicznej monarchji, musi doprowadzić do możliwie największego uniezależnienia głowy państwa od zmiennych fluktów ludowych. Nie rozbieramy dalszej konsekwencji tego stanu, interesuje nas bowiem tutaj więcej prawo.

W dziedzinie prawa upada konstrukcja osoby prawnej i prawa podmiotowego. Prawo spełnia swój cel utrzymania ładu i porządku we wszystkich przejawach życia społecznego na wzór dzisiejszych urzędów. Właściciel przestaje być podmiotem prawa podmiotowego, a staje się — używamy tego określenia jako porównania — funkcjonarjuszem publicznym. Tak przedstawia się rzecz ze stanowiska konstrukcji prawniczej. Materjalnie normy

owego ładu i porządku dyktowane będą tylko przez ten interes, który obecnie nazywamy publicznym.

W gospodarstwie społecznem znikną klasy, a wskutek tego interes społeczny i tylko on będzie decydującym.

Czy człowiek jest zdolny do przemiany religijnej? Nie może mieć wątpliwości, kto choć powierzchownie zna historję. Dla nas jednak może mieć znaczenie tylko dowód z ostatniej doby, w której supremację ma racjonalizm, i, to dowód musi być masowym. Dowód ten istnieje i jest niezbitym. Dostarczają go armje. Ani dyscyplina ani nagrody nie wytwarzają zwycięsców. Rodzi ich tylko moralność, t. j. utożsamienie jednostki z ogółem. Klęska Niemców spowodowaną została tylko zachwianiem się moralności żołnierza. Polsce przyniósł zwycięstwo nad bolszewikami tylko ten przypływ idealizmu, który jednostkę stopił z sprawą narodu. Ogólnym objawem, tj. w służbie wojskowej i cywilnej tej identyfikacji, jest Japonja«.



IV.

Na tem tle możemy dopiero ocenić, jakie znaczenie należy przypisywać tym zmianom, które w prawie cywilnem nastąpiły od czasu ogłoszenia wielkich kodeksów Napoleona i austriackiego.

Rozumowanie, którego się tutaj trzymam, jest następujące.

Stwierdzam przedewszystkiem zmianę, jaka zaszła we wymienionym okresie czasu w unormowaniu pewnych sytuacji faktycznych. Następnie badam, z jakiego poglądu na świat wynikła zmiana tych norm. Gdy ten punkt stwierdzę, wyniknie mi sama przez się konstrukcja prawna, wedle mojego bowiem zapatrywania konstrukcja prawna jest koniecznym wynikiem odpowiedniego światopoglądu, odpowiedniego myślenia. Jeżeli przeto n. p. Duguit charakteryzuje rozwój prawa od końca XVIII wieku w ten sposób, że z końcem XVIII wieku było prawo podmiotowe, metafizyczne i indywidualistyczne, a z końcem wieku XIX mamy do czynienia z prawem przedmiotowym, pozytywnem i socjalistycznym, to określenia te uważam za skróty. Zmianie ulega światopogląd, a raczej i to określenie należy w ten sposób zmodyfikować, że zmianie ulega tylko stosunek światopoglądów do siebie, t. j. zmienia się supremacja myślenia racjonalistycznego nad kierunkiem religijnym lub na odwrót.

Zmiany, które w ubiegłym wieku zaszły w prawie cywilnem, możemy ugrupować dookoła trzech punktów: wolności kontraktowania, prawa własności i odpowiedzialności za szkodę. Zmiany te są powszechnie znane, nie będę ich tu przeto wyliczał. W ostatnich, powojennych już latach występują jaskrawo! Umowa o pracę doznaje daleko idących zmian, prawo własności znajduje się we fazie przeistoczenia przez przepisy o dzierżawach przymusowych, wywłaszczeniu, ochronie lokatorów, sekwestrze lasów i t. d.

Jak te zmiany wpływają, względnie mogą wpłynąć na konstrukcje prawne? Stosownie do stanowiska, któreśmy zajęli, pytanie to będzie rozstrzygnięte przez odpowiedź, jaką damy na inne pytanie, a mianowicie: z jakiego światopoglądu wypływały te zmiany, jakiego myślenia są produktem?

Nie mogę mieć wątpliwości, że żadna z tych zmian nie jest wynikiem czegokolwiek innego, jak tylko walki że przeto jest rezultatem racjonalistycznego punktu widzenia. Zmiana objawia się tylko w stronach walczących i w ich sile, wskutek czego też najpopularniejszym określeniem tych zmian jest stwierdzenie, po czyjej stronie jest przegrana? Czyni się to w ten sposób, że się mówi: ograniczenia pracodawcy, ograniczenia właściciela i t. d. Oznacza to, że w walce robotnika z pracodawcą, ten ostatni uległ i że wskutek tego z »prawa swojego coś utracił, coś mu odebrano, w czemś go ograniczono«.

Wiek XIX jest wiekiem demokracji, dochodzącej obecnie, po wojnie, do szczytu. Jako hasło, jako program, demokracja jest fikcją, ani bowiem lud nie rządzi, ani też równość nie jest czemś realnem. Natomiast rzeczywistością jest, że do władzy przychodzą coraz to inne nowe warstwy. Jest rzeczą naturalną, że starają się one o inny podział dóbr, dla siebie korzystny. Zorganizowanie robotnika, dojście jego do wpływu politycznego przez powszechne głosowanie, daje mu szanse zaprowadzenia innego rozdziału dóbr, co się też dzieje przez odpowiednie zmiany umowy o pracę. Następuje to po walce. Pracodawcy ustępują, chroniąc się od większych szkód, któreby na nich spadły, gdyby się dłużej opierali, lub wogóle nie ulegli. Typowym przykładem takiej »demokratycznej« reformy jest reforma rolna w Polsce. Do wpływu przyszedł włościanin i wpływ ten wykazuje w ten sposób, że dobra inaczej rozdziela. Reforma ta jednak niema nic wspólnego, ani z zasadą równości, ani też nie podjęli jej inicjatorzy we wysokim poczuciu, że nie pewna warstwa ma z tej reformy odnieść korzyść, ale ogół.

Gdy więc w zmianach prawa cywilnego, które w ubiegłym wieku zaszły, nie mogę się dopatrzeć niczego innego, jak tylko produktu myślenia racjonalistycznego, bo produktu walki, przeto

nie mogę się skłonić do poglądu, że zmiany te są wpływem innego światopoglądu, że są objawami tego stanu, któryśmy wyżej określili, jako utożsamienie jednostki z ogółem. Nie widzę w tych wszystkich zmianach zbliżania się nowej ery, w której racjonalizm miałby tracić na swojej supremacji.

Jako konieczny rezultat powyższego stwierdzenia uważam, że odpowiadająca myśleniu racjonalistycznemu konstrukcja prawa podmiotowego i osoby prawnej, winna być zatrzymana, a pragnąc nawet taki stworzyć kodeks, któryby odpowiadał nietylko aktualnym stosunkom, ale miał także szanse przetrwania przez pewien dłuższy czas, nie mogę mimo tego pragnienia doradzić obrania innej drogi, bo w tych wszystkich przypadkach, w których mówimy o zmianie prawa cywilnego, nie widzę jeszcze świtania nowej ery, w którejby supremację zdobył kierunek religijny.

V.

Przypatrzmy się obecnie stosunkom, które unormować ma kodeks cywilny, z punktu widzenia ekonomicznego.

Podnoszę tylko te cechy obecnego gospodarstwa, które mają znaczenie dla pracy ustawodawczej.

1) Pierwszą cechą, która szczególnie po wojnie stała się widoczną w sposób jaskrawy, jest wzajemna zależność państw od siebie pod względem gospodarczym. Gospodarstwo społeczne stało się w XIX wieku światowym. Jesteśmy świadkami głębokich wstrząśnień, nie oszczędzających żadnego państwa właśnie wskutek tego, że wojna zburzyła te wzajemne stosunki gospodarcze między państwami, które przed wojną ułożyły się już w pewien system, ciągle ulepszany i udoskonalany. W szczególności jesteśmy świadkami tych szczególnie doniosłych ujemnych zmian, które spowodowane zostały wyrzuceniem Rosji i Niemiec z owego tak subtelnego organizmu gospodarczego międzynarodowego. Jakie konsekwencje pociąga za sobą dla ustawodawcy ta internacjonalizacja gospodarstwa, zaraz zobaczymy.

2) Wskutek przesilenia walutowego, w którym z różnych powodów znajduje się cała nasza planeta, do znaczenia przychodzi system umów kompensacyjnych, umów, które wogóle starają się zastąpić pieniądź. Umowy kompensacyjne zawierają wszystkie państwa. Szczególnym zaś objawem umowy, która ma pieniądź uczynić zbędnym, jest n. p. tak zwany układ Wiesbadeński, przez który Niemcy pragną zapłacić Francji odszkodowanie nie pieniądzem, ale pracą i towarem. Będziemy świadkami interesującego procesu, nowy ten system bowiem nie może minąć bez pewnych zmian w systemie gospodarczym i w dziedzinie prawa.

3) Doświadczenia, które społeczeństwa poczyniły podczas

wojny i po wojnie, a szczególnie doświadczenie bolszewickie, skierowały gospodarstwo społeczne na tory dawnego liberalizmu. Nietylko ten ekstrem, który się ujawnił w bolszewizmie, ale i wszelka częściowa socjalizacja, wszelki etatyzm, miały sposobność do wykazania swoich ujemnych stron. Nie dał się również utrzymać system maksymalizacji cen. W ostatnich dniach n. p. jeden z najpoważniejszych finansistów w Francji, przemawiał za odebraniem państwu kolei żelaznych i za zniesieniem wszelkich monopolów, widząc w powrocie do zasad liberalnych gospodarstwa ratunek, należy podkreślić ten ciężki wyraz: ratunek, Francji. Niedosć na tem. Nietylko wewnątrz każdego państwa daje się stwierdzić ten powrót do liberalizmu, ale i w stosunkach zewnętrznych państw między sobą budzi się świadomość, że jednostronne ubezpieczenie swojego gospodarstwa zapomocą cel, taryf, wogóle zakazów wywozu lub przywozu, nie da się utrzymać bez obawy szkód lub wywołania pewnych anormalnych objawów. Kwestja odszkodowania, które zapłacić mają Niemcy, jest przykładem takiego błędnego koła, w jakie sprawa wpaść musi w razie stosowania systemu antiliberalnego. Niemcy zapłacić mogą odszkodowanie tylko w razie zwiększenia eksportu. Tymczasem wszystkie państwa spieszą się, aby postawić mur w postaci cel i t. p. chroniący ich od właśnie tego eksportu niemieckiego.

4) Przystępuję do czwartej najważniejszej cechy. Kilkakrotnie już wspomniałem, że całe gospodarstwo światowe znajduje się w stanie przesilenia. Przyczyny tego stanu są bardzo skomplikowane. Nie może ulegać wątpliwości, że Keynes ma rację twierdząc, że przyczyną jest hyperprodukcja dóbr, wywołana fałszywym rachunkiem, fałszywymi przewidywaniami kupców. Możemy to stwierdzić, widząc, jak Ameryka jest już, a Anglja będzie zmuszoną sprzedawać swoje towary poniżej kosztów. Ale hyperprodukcja nie jest przyczyną powszechną, i nie wszędzie jej przypisać należy przesilenie. Z tego powodu uważam za trafniejszy pogląd Cassel'a, wedle którego przyczyną przesilenia jest większe zapotrzebowanie kapitału stałego, aniżeli wynoszą oszczędności. Jest to także fałszywe obliczenie przedsiębiorców, ale temat jego jest inny, jak u Keynes'a. Chciałbym szczególną zwrócić uwagę

na ten stan rzeczy, odnosi się on bowiem szczególnie do naszego kraju. Przemysł nie może otrzymać dostatecznego kapitału, bo oszczędności zostały przez wojnę zniszczone, względnie są mniejsze, aniżeli ich zapotrzebowania. Czy jednak ten stan nie jest przejściowy, czy nie jesteśmy na drodze zebrania nowych oszczędności?

Niestety demokracja, która niepodzielnie obecnie panuje, nie łatwo na to pozwoli. Prawie wszystkich państw budżety wykazują deficyt. Aby go pokryć lub zmniejszyć, nakładane będą podatki. W ustroju demokratycznym podatki te obciążą przedewszystkiem sfery produkujące i to obciążą je w sposób dotychczas nie praktykowany. Takie obciążenie zaś, jak doświadczenie uczy, wyklucza oszczędzanie, tępi wszelki zmysł oszczędzania. Chłop rosyjski, któremu zboże rekwirovano dla państwa, uprawia tylko tyle roli, ile potrzeba dla niego samego. Każdy będzie się spieszył z wydaniem swojego dochodu, wiedząc, że, jeżeli go nie wyda, zostanie mu zabrany w formie podatków lub danin państwowych.

Uchwyćmy jeszcze raz to rozumowanie.

Przesilenie ma główną swoją przyczynę w braku kapitału stałego. Kapitału tego brak, bo wyczerpane zostały oszczędności. Oszczędności z trudnością gromadzić się będą wobec zwiększających się ciągle z konieczności ciężarów publicznych. Jakiż będzie rezultat tego stanu? Ogólne zubożenie. Czujemy je już dzisiaj. Ale niebawem stanie się ono jeszcze dotkliwsze. Kto wyobraźnią potrafi przemienić cyfry na uczucie, ten może mieć pewną miarę zubożenia Europy, gdy pomyśli, że Europa zwiększa swój dług u Ameryki o dwa miljardy dolarów rocznie. Czy i kiedy je zwróci?

VI.

Spieszę, aby wysnuć konkluzje z mojego wyводу.

Kodeks cywilny polski, a sądzę, że także kodeks każdego innego państwa, któryby w obecnym okresie powstawał, będzie się trzymał następujących wytycznych.

1) Zachowa konstrukcję osoby prawnej i konstrukcję prawa podmiotowego. Mówię »zachowa«, rozumiejąc przez to, że twórcy kodeksu cywilnego będą nadal myśleli racjonalistycznie. Kwestja redakcji jest rzeczą techniczną.

2) Internacjonalizacja gospodarstwa społecznego, a raczej wzajemna niezmiernie skomplikowana zawisłość państw od siebie pod względem gospodarczym, wiedzie do tego, że kodeks dzisiejszy winien wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe, dążyć do ujednostajnienia prawa cywilnego majątkowego. Pociąga to za sobą bardzo doniosłe konsekwencje. W prawie obligacyjnym okaże się z pewnością skłonność do zbliżenia prawa obligacyjnego do handlowego, a przez to do zinternacjonalizowania go. Tą samą tendencją kierować się należy przy wszystkich formach kredytu to zaś wyrzecz musi decydujący wpływ na stosunki własności.

3) Dzisiejszy kodeks cywilny zająć się musi zbadaniem wpływu, jaki wywiera lub jeszcze wywrze sprawa waluty na stosunki prawne. Szczególnie w tej dziedzinie zetkną się ze sobą zasadnicze poglądy na prawo, ale ten sam internacjonalny punkt widzenia musi tutaj być decydujący.

4) Dzisiejszy kodeks cywilny stanie na zasadzie liberalizmu gospodarczego. Co będzie ten liberalizm modyfikowało? To, że dzisiejszy kodeks cywilny będzie kodeksem dla ubogich. Nie

w tem znaczeniu, żeby brał ubogich w obronę przed bogatymi, ale w tem znaczeniu, że wszyscy będą ubogimi. Bardzo głęboko jestem o tem przekonany, boję się jednak, czy za moją wyobraźnią, malującą mi skutki tego stanu w dziedzinie prawa, wszyscy podążyliby z równem przekonaniem. Będzie niestety inaczej, gdy za dwa lub trzy lata wrócimy do tego tematu. Chciałbym, aby mi wykazano, że się pomyliłem, aby życie nie potwierdziło przewidywań, że idziemy do ubóstwa z wszystkimi jego konsekwencjami. Jako prawnik, muszę jednak jedno powiedzieć. Jeżeli prawo cywilne rozwijało się w XIX wieku n. p. w dziedzinie umowy o pracę w tym kierunku, że robotnicy zdobywali pewne korzyści na właścicielach przedsiębiorstw, to dzieć się będzie obecnie odwrotnie. Zwracam uwagę na fakt, który wydawał się dotychczas wprost nieprawdopodobny: robotnicy w Ameryce i Anglii przyjęli ze spokojem obniżenie płac. Proszę także zbadać usposobienie robotników w sprawie ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Wiem, że roztoczyłem przed Panami obraz nie pocieszający. Mam jednak najgłębsze przekonanie, że istnieje sposób uratowania ludzkości od grożącego jej chaosu i mroku. Z podrzędnego, a w każdym razie drugorzędnego stanowiska winna się religja, a więc zasady absolutnej moralności, wydobyć na takie miejsce, w któremby nie ulegała supremacji racjonalistycznego myślenia. Sądzę, że znajdzie się dość odwagi i charakteru, aby to powiedzieć. Niema go Spengler, o którym mówiłem. Widzi, że ojczyzna jego, Prusy, będą uratowane, jeżeli każdy potrafi tam »frei sein und dienen«, ale wstydzi się powiedzieć, że można dojść do tego tylko przez religję. Odważniej stawia tę rzecz Walter Rathenau, który napisał książkę »von materiellen Dingen, jedoch um des Geistes willen«. On też pragnął i pragnie wszczepić w swoich ziomków, że »nie bojaźń i nie nadzieja są poruszającymi mocami. Nie racjonalistyczne dążenie do mechanicznej równowagi, nie dobroć i nawet nie sprawiedliwość. Ale wiara, która wypływa z miłości, najgłębsza potrzeba i wola Boga«. W Francji Doumourgue i cały szereg innych chcą sprowadzić chrześcijaństwo z nieba na ziemię. A my? Przypominam sobie charakterystykę, którą dał

Keynes o Clémenceau. Nie ufał nikomu, nawet najbliższym. Nie miał żadnych illuzyj. Kochał jednak Francję nad wszystko, ją tylko miał w sercu i w umyśle. Może i nas przeżarł sceptycyzm. Może. Ale, jak Clémenceau Francję, my kochamy Polskę. Tacy już jesteśmy, a wskutek tego będziemy pracowali bez spoczynku i bez wytchnienia. To nas uratuje.



283682

Krakowska S

w Krakowie

283682

poleca następujące wydawnictwa:

Prawa Państwa Polskiego

pod redakcją prof. Wł. L. Jaworskiego.

Wydawnictwo to obejmuje ustawy ogłoszone w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej, w »Monitorze« i w dziennikach rozporządzeń odnosnych ministerstw, ułożone systematycznie i objaśnione genetycznie.

- Z. I. **Prawo polityczne** od 1/II 1918—18/VII 1919.
- Z. II. **Prawo polityczne** od 19/VII 1919—2/X 1919.
- Z. II. A. **Konstytucja z dn. 17 marca 1921.** — Prawo polityczne od 2/X 1919 do 4/VII 1921.
- Z. IV. **Prawo agrarne** od 1/II 1918—1/IV 1920.
- Z. IV. A. **Prawo agrarne: Reforma rolna.**
- Z. VII. **Prawo prywatne, proces cywilny.** (W druku)
- Z. IX. **Waluta i kredyt.**
- Z. X. **Podatek dochodowy i majątkowy wraz z dodatkiem: Jak wypełniać fasje?**

W przygotowaniu:

- Z. III. **Organizacja administracji państwowej i samorządu. Sprawy policji.**
- Z. V. i VI. **Reszta prawa administracyjnego, jak prawo przemysłowe, komunikacyjne, administracja wyznań i oświaty, administracja wojskowa i t. d.**
- Z. VIII. **Prawo i proces karny.**

Z zagadnień konstytucyjnych

pod redakcją Prof. Michała Rostworowskiego.

- Z. I. **Rostworowski M.** Wytoczne konstytucji polskiej.
- Z. II. **Bobrzyński M.** O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej.
- Z. III. **Rostworowski M.** Budowa władzy rządowej i wykonawczej.
- Z. IV. **Rostworowski M.** Liga Narodów.
- Z. V. **Kumaniecki K. W.** Ustrój gminy wiejskiej w Polsce.
- Z. VI. **Michalski J.** Traktat pokojowy w St-Germain a obciążenie Polski.
- Z. VII. **Jaworski Wł. L.** Uwagi prawnicze o projekcie konstytucji.
- Z. VIII. **Starzyński St.** Obywatelstwo państwa polskiego.

Dalsze zeszyty w przygotowaniu.

D'Englisch K. Aktualne zagadnienia potraktatowe.

Jaworski Wł. L. Z zagadnień polityki światowej.

Krzymski E. System prawa karnego ze stanowiska nauki i trzech kodeksów obowiązujących w Polsce. Część ogólna.

» » Wykład procesu karnego. (W druku)

Lulek T. Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce.

Rosenberg M. Rozwój pojęcia własności górniczej w prawie francuskim.

Zoll Fryderyk. Napoleon-ustawodawca.

Do nabycia w Krakowskiej Spółce Wydawniczej
(Kraków, ul. św. Filipa, L. 25, tel. 3199) i w księgarniach.